



Kołomyja

5. Listopada 1870

12

Lecz zaklinam niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec.

J. Słowacki: Testament mój.

LITANIA DO POLSKI.

IMPROWIZACJA.

Wolności słowo! Kiedy Twoje wrota,
Jak raj przedemną roztoczone stoją;
Na Twoich progach, o wolności złota,
Powitam ojczyznę moją!

Polsko! manno obfitości;
Malowana podaj księgo;
Skrzydło, co otulasz gości;
Karmazynie i sierniego...
Złoty pierścieniu braterstwa;
Sierpie, co ścinasz wawrzyny;
O kolumno bohaterstwa:

Polsko! módl się za Twe syny!

Polsko! czaro bursztynowa
Balsamicznych pełna miódów;
Rąbeczku ze szronu lodów,
Co przedzie z niebios królowa;
Wstawnionej urody tronie;
Tęczo wśród wielkich łez chmury;
Sercowej modlitwy dzwonie;
Polsko! módl się za Twe córki!

Polsko! puklerzu kościoła;
Wielkiej ofiary ołtarzu;
Palmo w prawicy anioła;
Żywuszy od żywych cmentarzu;
Bujna topolo swobody,
W którą próżno grom uderza;
Arko trzeciego przymierza:

Polsko! módl się za narody!

XXX.

Poznań 1856 r.

stko: pomówimy, rozważymy. No dalej mój chłopcze, odezwiże się!

Proszę Ojca, odrzecz p. Teodor, — wszystko już rozważyłem i w kilku słowach opowiem. Oto sprzedawszy naszą dziedzinę dobrowolnie, po pierwsze dostaniemy więcej, po drugie wyjdziemy z honorem z własnej woli, a nie wyrzuceni przez wierzycieli, po trzecie, możemy nabywcy postawić pewne warunki na korzyść włościan, po czwarte możemy sobie z pomiędzy kupujących wybrać człowieka uczciwego, który by nie uciskał biednych kmiotków. Zebraniemi pieniędzmi spłacimy wszystkie długi, a za dwie trzecie pozostałej sumy kupimy jaki majątek mniejszy, lecz wygodny i bez grosza długów. Resztę gotówki zachowamy jako zaliczki posagu dla dziewcząt na nieprzewidziane wypadki. Tak będziemy spokojni i szczęśliwi, lubo na mniejszem, a choć nie w gnieździe rodzinnem, cha ileż to uczciwych, szlacheckich rodzin, w podobnem jak my było położeniu opuszczając wieś, może ojciec dać dla naszych kmiotków n. p. roczny podatek, darować zapomogi, dać wiano kilku sierotom. Zastrzeżemy w kontrakcie, że nabywcy nie wolno powiększać robocizny ani na jedną godzinę, że jest obowiązany być ojcem i opiekunem ludu, zastrzeżemy, iż ma pamiątki rodzinne szanować i o ich utrzymanie mieć staranie i t. p. a nie sądzić, że wszystka szlachta się wyrodziła i że nie znajdziemy uczciwego nabywcy. Mówiłem o tem z księdzem proboszczem: kiwał głową i wzdychał zacny staruszek, lecz w końcu przyznał, że to nieunikniona.

Skończył pan Teodor, a starzec z dziećmi słuchał jeszcze zdawał się rozstrzygać wszystko sumiennie, milczał dość długo, wreszcie odezwał się do młodszego rodzeństwa:

Dzieci, cóż wy na to?

Jak Ojciec dobrodziej uzna za stosowne, tak zrobi wedle swej woli, my wszystko przyjmujemy, odpowiedziano całując z uszanowaniem rękę sędziwego ojca.

Pan Chorąży powstał, obejrzał się po czterech ścianach kancelaryi, jakby się chciał przekonać, czy komnaty jego dworu nie uczynią mu wyrzutu, że je chce sprzedać. Westchnąwszy, podiósł oczy ku niebu, ręce wznosił w górę, jakby

dając błogosławieństwo stojącym z uszanowaniem dzieciom, i uroczyście zawołał:

Boże wielki, przebacz Korabiom, niegodnym łask twoich sługom, przebacz im, że porzucają gniazdo rodzinne! Ty Panie, bez którego woli włos z głowy nie spadnie nikomu, wiesz, w jakim celu to czynimy. Wy święte popioły Korabiów, które tu pozostajecie, przebaczenie... O Boże! nie nasza, ale twoja wola niech się stanie!

To mówiąc schylił głowę z pokorą, a dzieci poszepnęły: — Amen!

Następnie rodzina Korabiów, rozstrojona moralnie, pod wpływem bolesnych wrażeń, uściskawszy się wzajemnie, poszła na spoczynek.

Na Śty Jan sprzedano wioskę uczciwemu szlachcicowi za gotówkę pięciuset siedmdziesięciu tysięcy złotych polskich, co na ów czas było bardzo wielką sumą.

W kontrakcie poczyniono zastrzeżenia darowizny; prócz tego podał Chorąży za warunek zostawienie na hypotece kapitału, który by dawał wiecznego procentu sto dukatów rocznie: z tych dwadzieścia pięć na kościół, czyli na msze za dusze Korabiów, piętnaście dukatów organistów, jeżeli co najmniej trzydziścioro chłopskich dzieci będzie uczył czytać, pisać i rachować. Pozostałe sześćdziesiąt dukatów przeznaczył na utrzymanie ubogich starców i kalek, dla których wystawił dom przytułku z obszernym ogrodem i sadem. Wszystkie te punkta obwarowane były hipotecznie, na wieczne czasy. Służącym dworskim wypłacono jako podarek jednoroczne zasługi.

W dzień wyjazdu cała familia poszła do kościoła na nabożeństwo; były dwie msze: jedna za szczęście żywych, druga za spokój dusz zmarłych. Wszystek lud wiejski zgromadzony w świątyni Boskiej, błagał Stwórcę z płaczem o błogosławieństwo dla swych dziedziców i opiekunów.

Potem wyjechano.

(C. d. n.)

ZA WOLNY NARÓD

O Panie nasz wielki i święty!

Strzeż wolny naród co we krwi znów tonie...

Bezprawie i zdrada,
Nim w serce cios zada...
I sztandar tyrana zatknięty
Będzie — na rozdartém narodu łonie.

Patrzym Twego zmiłowania:
A siła zaborcza coraz szérzej włada
I miasto spełnienia
Dzieła wybawienia,
Miasto hasła zmartwychwstania,
Widzim: że wolny znów naród upada!

Panie! Ulituj się ludu!
Wszak tam za wolność szlachetna krew płynie —
Wnet rozpacz powiedzie
Z standarem na przedzie...
O! my nie modim się cudu,
Lecz: mężnych chciej wspomódz, błogosław
w czynie!

My naszych nadziei patrzym u świtu
Każdego narodu co wolność swą czuje....
A kiedy powstaje z bronią —
I nasz duch wolny swą przyszłość buduje,
I nam u niebios Twych Panie błękitu
Świeci się Orzeł z Pogonią!
Lwów w październiku 1870. A. Łucyan.

Kilka słów o dziełku:

Versuch einer Darstellung nach Quellen für die Beziehungen zwischen Polen und Oesterreich zur Zeit Maximilians II. und seines Sohnes Maximilian des Deutschmeisters — von E. R. Neubauer — Czernowitz 1870.

Autor wykazuje w niniejszej broszurce jak usilnemi były starania ościennych dworów, a przede wszystkim Habsburgów, osiąść na tronie polskim, i przypisuje winę przyszłych nieszczęść ojczyzny naszej samolubstwu Jana Zamojskiego, który doniosłą polityką, nieograniczonym swym wpływem na szlachtę-wyborców, a nareszcie jako dowódzca armii niedopuscił Habsburgów do korony polskiej. P. Neubauer nazywa Zamojskiego krótkowidzącym politykiem dlatego, że Polska za jego staraniem

pogardziła niemiecką kulturą, niemieckiem wojskiem i innemi chwilowemi korzyściami, jakie jej dwór rakuzki w zamian za koronę polską ofiarował. Wedle autora powodował się Zamojski pozornie tylko względami na Turcyę i obawą, by Polski nie pozbawiono równie jak Czechy i Węgry wszelkiej samoistności. —

Przeczytawszy niniejszą broszurę trudno sobie zdać sprawę, czy autor niechciał, czy niemiał odwagi wypowiedzieć prawdy, a może i swego przekonania. Ostatnie jest prawdopodobniejszem, gdyż autor pisał, jak się dowiadujemy z przedmowy na okładce umieszczonej w skutek urzędowego nakazu.

Zestawieniem faktów i przytoczeniem licznych i nader ciekawych dowodów przekonuje nas P. Neubauer, że Rosya i Austria już wtenczas starały się pojąć Polskę obietnicami, pochlebstwem, wpływem papieża, słowem: polityką, gdyż Niemiały nadziei zdobyć jej orężem — przeciwnie zaś w części krytycznej zapatruje się autor że stanowiska ultracentrała, więc nazywa rozbiór Polski, zasłużoną karą opatrności, zrządzenia, przeznaczenia i innych słuźalców, uzurpatorów, karą zato, iż wyprzedziwszy inne narody wolnym urządzeniem się, stała się solą w oku sąsiadów, czyli jak autor twierdzi, zgrzeszyła przeciwko istnjącemu porządkowi świata, zapoznając cel, jaki ukoronowani centrały ówczesnej historyi wytknęli.

Jeżeli autor niepisał dla ukrytych celów, to nie poznał ducha historyi polskiej, pomimo, że jest także i profesorem historyi, a więc i historyi Polskiej, nieczuje, że tu była dążność złożyć państwo całe z wolnych obywateli (szlachtą zwanych) którzy zasługami dla kraju położonemi dobili się dla siebie i potomków praw, przysługujących tak posiadaczowi jednego zagona, jak właścicielowi obszerniejszych ziem od razem wziętych kilku księstw niemieckich — tu równał się szlachcie na zagrodzie (a więc chłop, „der gemeine Adel“ autora) wojewodzie, bo obydwaj byli, tylko obywatelami mającymi równy głos i równy obowiązek w sprawach, losy ojczyzny dotyczących.

Czyż autor, jako profesor niemieczyny, bał się uchybić niemieckiej szlachcie i pamięci raubritterów przez nazwanie polskiej szlachty wyrazem „Adel“, że się czuł zniewolonym wynaleźć słowo,

„Schlachzizen“ niezrozumiałe ni dla Polaka, ni dla Niemca, który Heinego nie czytał?

Nie mając zamiaru zapuszczać się w polemikę zakończę ogólną uwagą: gdyby autor wydarł z niniejszej broszurki pierwsze dwie kartki t. j. swe własne krytyczne poglądy na Polskę, byłaby praca jego bardzo szacowną, dla tego polecamy ją czytelnikom naszym do przeczytania, gdyż bardzo łatwo, dzięki autorowi, oddzielić zdrowe ziarno od plewy, i wedle słów autora „das Unhaltbare seinem eigenwilligen Geschicke überlassen.“

—K—

KORESPONDENCYA „JUTRZENKI.“

Z pod Śniatyna d. 2. Listopada.

W obec tak niesłychanych dziejów toczących się na krwią zlanej ziemi bratniego nam narodu, w obec najnowszej zdrady dokonanej, pociągającej za sobą nieobliczone skutki okropne dla Matki zdrajcy, dla Europy, dla świata całego i jego wolności, dla nadziei i marzeń o przyszłości — wszystko umilkła. błędnie i maleje. Idotychczasowe niepowodzenia nasze w obec centralistów wiedeńskich, i przesilenia państwowe, i smutne zbiory tegoroczne ziemioplodów, i słabe, w skutek słot dwumiesięcznych na przyszły rok nadzieje urodzajów, i inne setne objawy smutnego życia naszego, tak z społecznego stanowiska oglądane, jak i z każdej innej strony — wszędzie, gdzie spojrzeć, ciężkie westchnienie smutku z piersi się wydiera — bieda moralna z materjalną równym idą krokiem, apatja, oret-wiałość, trwoga, wyczekiwanie wszędzie za panowały. wszystkie stany i klasy, po wsiach i miastach i miasteczkach, jakiś dziwny nastrój — właściwie rozstrój owładł. Krzyżacki despotyzm, Moskwa, feudalizm średniowieczny, powrót do niewoli srogięj, jak zmora jaka przygniata pierś, jak widmo czar ne przed oczyma staje i wszelkie ruchy kępuje, ubezwładnia, zniechęca, przeraża tych nawet co z otuchą o lepszej przyszłości dotąd się krzątali około dobra wspólnego. Biadaż nam! którzy tak łatwo ducha tracimy, nam, którzy tak mało wytrwałości mamy do nieustającej walki z losem, tak łatwo zachwiać się dajemy, zamiast iść przebojem, zamiast w pracy nieustawać aż do ostatniej chwili,

ręce załamujemy, ustajemy, upadamy, rozpraszamy się jak stado kuropatw strzałem przestraszonych gdyśmy się właśnie tém bardziej łączyć, solidaryzować, skupiać powinni jak pisklęta w obec szubującego nad nimi krogulca. Do tych kilku uwag spowodowały mnie najnowsze doświadczenia przykre w okolicy na wschodnich kresach ojczyzny naszej nabyte. Jakie takie chęci dobre ostygają, czynności żadnej, rozprężenie duchowe, obojętność na wszystkie strony. Tak z oświatą ludową, tak z działaniem rad powiatowych i gminnych idzie wszędzie. Zapukałem ponownie o jakie takie wkładki dla towarz. bratniej pomocy w Czerniowcach, dla towarz. Opieki Narodowej zawiązanego we Lwowie po tak dawno uczutej jego potrzebie, a tak szczytnego zadaniem swoim.

Rezultata tych prób, wezwań, usiłowań bardzo smutne; jakaś wstrętność niepojęta, jakaś obawa czy niechęć spotyka cię wszędzie; a więc nawet dla tych co życie swe poświęcali, co krew przelewali swą dla idei wolności, dla nas, dla wyjarmienia się z niewoli, dla dobra ogółu, dla lepszej przyszłości naszej, dla tych kalek, starców, tułaczy wygnańców, weteranów, apostołów niema łyż litości i braterskiego współczucia, niema ofiary choć takiej, jaką żydzi najbiedniejsi ofiarują swoim fanatycznym pielgrzymom do Jerozolimy, aby tam kości swe złożyć, bo i najnędzniejszy Izraelita od każdego interesu, kupna korzystnego, sprzedaży zyskowej, od każdej spekulacji zręcznej składa procent pewny do skarboxy na ów cel przeznaczonej, i z tych groszy zbierają się krocie, a cóż mówić o milionach składających się w kasach kahalnych na potrzeby narodowe. O gdyby u nas takie dobrowolne były skarboxy na wzór żydowskich, o gdyby u nas taka jedność i solidarność, takie poczucie sprawy narodowej i tak święte jej pojmowanie, owe iglicówki pruskie Francję potokami krwi oblewające, zatrwożyły nas niebyły zdolne, bo i z pajęczyny ukreć się da linec, której siła ludzka nierozzerwie. Lew W....

KRONIKA.

— Zorza północna. Dnia 24. i 25. z m. o godzinie pół do 7. wieczorem widzieliśmy u nas zorzę północną

Pierwszego dnia zjawisko trwało tylko do godziny w pół do 10; drugiego zaś blisko do północy. — Dnia 26. widoczną dopiero była nad ranem około pół do 4tej. Niepamiętają tu ludzie tak żywego zjawiska, bo też rzeczywiście zorza północna okazała nam się w całym blasku i rozmiarach zorzy polarnych. Zwłaszcza dnia 25. tak była widoczną i świetną iż cała półkula firmamentu od zachodu, północy i wschodu wydała nam się rubinem — zdawało się, że cały strop gorzeje. W rdzeni zjawiska ku północy zauważać można było na jasno-purpurowym tle migocące, ta znów przygasające pręgi złotego i blade-liliowego światła. Przez tę lunę przebiegały gwiazdy, których światło także zabarwiane było czerwono. — Zauważaliśmy także, że przez cały czas trwania zjawiska dał silny wiatr zachodni. — Lud nasz jak zwykle nieświadomy podobnych zjawisk, poczytuje to za zapowiedź bliskiej wojny lub morowego powietrza i t. p. Słyszeliśmy jednak od żydków naszych: *dass dus brejnt Paris, die Lumpen Preussen huben schojn angefangen zu bimbardiren und huben ungezundet die Studdt. Oj waj! Fonies werden künmen!* Fakt.

— Otrzymaliśmy od Zarządu centralnego „Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej we Lwowie” następującą odezwę do zarządów powiatowych Stowarzyszenia wystosowaną, z prośbą o umieszczenie: Od kilku miesięcy w czynnościach Stowarzyszenia nastąpiła przerwa i zupełna niemal stagnacja. Zarządy powiatowe z wyjątkiem kilku nie dają ani znaku życia; cała jednak skuteczność działania Towarzystwa naszego zawisła jest głównie od Zarządów powiatowych, gdyż Zarząd centralny o tyle tylko działać może, o ile mu Zarządy powiatowe nastreczą do tego sposobność, i dostarczą do działania środków. Beczynność więc Zarządów powiatowych, pociąga nieodzownie za sobą beczynność Zarządu centralnego, która podaje w wątpliwość skuteczność działania Towarzystwa, a nawet i potrzebę jego istnienia. Lecz powody tej beczynności nie są skutkiem wewnętrznego ustroju Stowarzyszenia, ale raczej okoliczności zewnętrznych.

Jestto albowiem narodową wadą naszą, że zajmując się przeważnie wypadkami politycznymi, łatwo zapominamy o konieczności pracy powolnej, skromnej i cichej, a nader skutecznej, która przecież jedynie dać nam może podstawę lepszej przyszłości. I z tą to w bieżącym roku najpierw ruch wyborczy, następnie zaś wielkie wypadki na Zachodzie, tak zajęły uwagę powszechną, że w obec tego zajęcia zapomniano o celach Towarzystwa i ważności prac przez niego podjętych. Lecz jeżeli chwilowo z tą wynika stagnacja, była nieuniknioną, to znów obawiać się należy, że dłuższe jej trwanie przerwie wątek rozpoczętych już i dość pomyślnie prowadzonych usiłowań. Niebezpieczeństwo to jest tem większe, im więcej wytrwałości pewien rodzaj pracy wymaga, a właśnie na polu oświaty ludowej potrzeba usiłowań nieustannych, jeżeli już uzyskane rezultaty nie mają zagać bezowocnie.

Zbytecznem byłoby przypominać, jak dalece kraj nasz zaniedbany jest w tym właśnie kierunku, w którym Stowarzyszenie nasze ma działać. Raz podjąwszy to trudne lecz zaszczytne zadanie, winniśmy je wypełnić, ile sił starczy. Przykład królestwa Polskiego i Śląska świadczy najlepiej, co mogą dokonać usiłowania prywatne nawet mimo przeszkód nieprzychylniej władzy. My w stosunkach nieporównanie pomyślniejszych, jedynie na obojętność własnych rodaków uskarżać się możemy, lecz i ta ustąpi, jeżeli Zarządy powiatowe zechcą działać energicznie. Przekonał się w ostatnich dwóch latach, że gdzie tylko czynności Stowarzyszenia naszego były prowadzone z prawdziwie obywatelską gorliwością, tam zyskały szczerze poparcie u obywateli, a nawet lud wiejski zaczyna dobrodziejstwa oświaty pojmować i czynny udział bierze w pracach naszych.

Zarząd centralny jest przekonany, że Szanowny Zarząd powiatowy zechce wytrwać w rozpoczętem dziele i raz podjętej tak ważnej sprawy nie opuści. Spodziewa się zarazem, że po chwilowej beczynności Stowarzyszenia nastąpi tem rańniejsza działalność.

Wnieść lud nasz do poznania godności własnej, obudzić drżemiące w piersiach jego narodowe uczucie, zbliżyć się do niego i zyskać jego zaufanie, rozjaśnić jego pogląd na świat, zachęcić do pełnienia obowiązków obywatela, martwe dotąd warstwy społeczne ożywić do ruchu i czynu, a rozszerzając tym sposobem podstawy narodowości naszej zapewnić dalszym pracom trwałość i wzrost — jestto cel wielki, cel godny poświęcenia wszystkich sił, wyłączenia całej energii, jestto pole, na którym wszyscy ludzie dobrej woli, wszyscy pomyślności kraju pragnący obywatele powinni połączyć się w jeden zastęp.

Mamy nadzieję, że Szanowny Zarząd powiatowy podobnie pojmując wzniesłe zadanie oświaty ludowej zechce jak najskuteczniejsze przedsięwziąć środki, aby Stowarzyszenie nasze nie zawiodło położonego w nim zaufania.

Zarazem upraszamy szanowny Zarząd powiatowy, aby raczył przygotować wcześniej sprawozdanie z czynności tegorocznych i przesłać nam takowe przed upływem bieżącego roku, abyśmy mogli ułożyć sprawozdanie z czynności całego Stowarzyszenia. Przypominamy także, że zbliża się czas dorocznych walnych zgromadzeń powiatowych, które wysłuchawszy sprawozdania z czynności Zarządu powiatowego mają wybrać nowy Zarząd na rok 1871 tudzież delegata na zjazd do Lwowa. Osobnem pismem zawiadomimy o dniu i miejscu zebrania delegatów.

Wreszcie mamy zaszczyt donieść, że biuro Zarządu centralnego, przy ulicy Łyczakowskiej pod Nr. 439¹/₄ jest otwarte codziennie od godziny 11tej do 1szej i od 2iej do 4 tej. — Lwów dnia 24. Września 1870.

— Czerniowce dnia 22. października. W numerze 10tym waszego pismka wspomnieliście o poświęceniu kamienia węgielnego pod budowę się mający kościół obrz. ormiańsko-katolickiego, którego kosztą dobrowolnymi datkami obywateli tegóż wyznania Bukowiny i Galicyi po-

kryte być mają. Dodać do tej wzmianki jeszcze muszę o kazaniu ks. Brzezińskiego, kanonika tyt. i prob. obrz. orm. z Brzeżan słów kilka. Znakomity mowca ten w treściwych wyrazach skreślił stanowisko kościoła w obec narodu pod względem wiary, nauki i pociechy. Zwłaszcza ustęp o solidarności, nader trafnie był zastosowany do miejsca, i bez wątpienia myśl ta wielkiej doniosłości, rzekł bowiem, że takowa powinna łączyć bez różnicy wszystkie stany i narodowości, powinna być węzłem miłości i zgody ogólnej. —

Przy niedawno przedsięwziętych wyborach reprezentacji powiatu naszego wybranymi zostali następujący, Polacy: Ant. Kochanowski i Antoni Jakubowicz z grupy większych posiadłości, a Hipolit. Wieleżyński i Ant. br. Gostkowski z grupy najwyżej opodatkowanych przemysłowców.

Tutejsza rada gminna mianowała przed niedawnym czasem profesorami przy tutejszej szkole ćwiczeń pp. nauczycieli P. Waskowskiego, J. Głowackiego, M. Jeremiewicza i M. Skurhaua.

Najświeższe doniesienie naszej kolei żelaznej o zupełnem zniesieniu przeszkód na linii Czerniowce-Hlikoba, drukowane w Lwowie nosi już tytułnie: „Przeznaczenia“ lecz „Przywrócenie.“

— *Zaproszenie.* W skutek powziętej na zgromadzeniu d. 22. października b. r. uchwały mamy zaszczyt zaprosić niniejszem P. T. Uczestników czytelní, by ze względu na pożyteczność miewanych na zgromadzeniach stowarzyszenia odczytów, na takowe jak najliczniej uczęszczać raczyli.

Zarazem zawiadamia się tak pp. P. T. Uczestników jak i członków, że zgromadzenia te odbywają się co soboty o godzinie 6 wieczór w lokalnościach czytelní.

Od kierownictwa Stowarzyszenia ku szerzeniu oświaty
Kołomyja 5. listopada 1870.

Sekretarz: *Alfred Dobrucki.* Przewodniczący: *Jan Hawel.*

— *Maksymilian Rosner, doktor medycyny, lekarz kolejny, przeprowadził się z zajmownego dotychczas pomieszkania do kamienicy p. Kleskiego w rynku na pierwsze piętro (tam gdzie dawniej było kasyno mieszczkańskie). Ordynuje w domu zazwyczaj w godzinach południowych. —*

S Z A R A D A.

Pierwsze z drugim jest broń znana
W dawnych czasach używana.
Trzecie z czwartym światu wiele
Powiadało o jej dziele,
Co nie starte wryło znamie
Na Kijowa złotej bramie —

I u dziejów naszych świtu
Lśni jak gwiazda w śród błękitu,
Ucząc wnuki zniewieściale
Wielbić dawną ojców chwałę.
Wszystko razem jest imieniem
Które wspomniesz z uwielbieniem
Gdyż je nosił król kochany
Co pogańskie zniósł bałwany
I promieniem prawej wiary
Zgładził w Polsce obłęd stary. —

Rozwiązanie umieszczonej w XI. Nrze.

Szarady: Pa — ryż —



Cieniom

śp. Józefy Alexandrowicz

16letniej panienki zgasłej d.9. marca br. w Kołomyi.

Uwiedłś nam różo, uwiedłśś zawczasie
W wiosnianych twych latek rozkwicie
I odtąd żal ciężki, ach krwawo boleśnie
Zatruwa rodziców, twych życie!

Za szybko z tej krótkiej pielgrzymki wśród świata
W niebiosa wróciłaś Aniele!

Wróciłaś szczęśliwa! lecz nam twoja strata
Wyciska łez wiele, ach wiele!

O bo z wszystkich życia dotkliwych boleści
Najsroższa śmierć drogiej istoty!

I w żadnej się z ludzkich piersi niepomieści
Ból ojca... ból matki... sieroty!!

Lecz Tobie Aniele ten padół ciernisty,
Już serca żałobą nieściśnie,

W szczęśliwszą krainę Twój wleciał duch czysty
I gwiazdą pociechy nam błysnie!

O! niechaj zabłyśnie, nad żałobną skronią
Nad sercem zboleiałem rodziców,

Twych krewnych, przyjaciół ufności dłonią
Pokrzepi, łzę otrze z ich liców!

Bo nasze nadzieje, nasze posłannictwo
Nie na tej tu kończą się ziemi,

Starajmyż się tylko czyny szlachetnymi
Niebieskie uzyskać dziedzictwo.

A taka modlitwa u Pana nad Pany
Najprędzej wyjednać nam zdoła —

Że kiedyś doczesne zrzuciwszy kajdany
Naszego ujrzymy Anioła.

Kołomyja 1870. r. Marya....